№ 46.
Rok trzeci

KRAKÓW
17. Listopada 1867 r.

KRZYŻ

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł. . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	. . 30 „
Ćwierćrocznie 1 . .	. . 15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

XI.

Jak z jednéj strony księżom w chrześciaństwie nigdy niewolno było żenić się, tak z drugiéj strony nigdy i nigdzie nie czyniono trudności w przyjmowaniu ożenionych do stanu duchownego. I owszem, gdy zwyczajnie wyświęcano na kapłanów ludzi dojrzalszego wieku, osobliwie *sędziwych*, było to zupełnie naturalną rzeczą, że największa część z nich była w stanie małżeńskim. Święty Apostoł Paweł wymaga więc tylko, aby Biskup wybrany był z tych osób, którzy niewchodzili powtórnie w związki małżeńskie, ale jednę tylko w życiu swém żonę mieli. „*Unius uxoris vir.*"

Atoli w całem chrześciaństwie wymagano powszechnie, aby Biskup czy kapłan, przez post i modlitwę, i wstrzemięźliwość wszelkiego rodzaju, godnie przysposabiał się do sprawowania przenajświętszéj Ofiary nowego testamentu, a nawet to samo wymagano powszechnie i od niższych stopni święceń kapłańskich, to jest od Diakonów i Subdiakonów, z powodu ich liturgicznego uczestnictwa w téj ofierze.

I nie dziw, jeżeli od każdego w ogóle wiernego, słusznie wymaga się wszelkiego rodzaju wstrzemięźliwości, jako przygotowania do zjednoczenia się z Bogiem w przyjmowaniu przenajśw. Eucharystii, o ileż więcéj od kapłana zupełnie poświęconego Bogu, tych usposobień spodziewać się należy.

Zapatrywano się w téj mierze, na przepisy i zwyczaje starozakonnego kapłaństwa, i zastosowywano je do ożenionych w nowozakonném kapłaństwie.

Aby więc kapłan ożeniony, mógł pozostawać z żoną swą w pożyciu małżeńskiem, a przytém dopełniać święte obowiązki duchownego powołania swego, potrzeba było aby w pewnych tylko, oznaczonych czasach, mógł przystępować do ołtarza Bożego, jak kapłani starozakonni mieli swe tygodnie służby w kościele Jerozolimskim, w których oddzieleni byli od żon swoich; Powracając po spełnionym tygodniu obowiązku swego, do życia rodzinnego. Codzienne sprawowanie przenajśw. Ofiary nie dało się nigdy i nigdzie pogodzić z pożyciem małżeńskiem.

Z tych okoliczności wyrobiła się odmienna karność duchowna. Inna w Zachodnim czyli łacińskim, inna znowu w Wschodnim, czyli greckim lub ormiańskim kościele.

Gdy na Zachodzie całe naraz narody, i to dzikie i barbarzyńskie, chrzest święty przyjęły, gdy trudno było wystarczyć dla nich dostatecznéj ilości księży, gdy uświęceni sakramentem kapłaństwa, jak żołnierze w boju, codziennie stać musieli na straży swych świętych obowiązków, i w codziennéj bydź gotowości do sprawowania Mszy świętéj, i administrowania świętych sakramentów, zażądano od żonatych kapłanów, aby całkowicie zrzekli się pożycia małżeńskiego z żonami swojemi, nietylko co do łoża, ale i co do stołu nawet, czyli do spólnego pod jednym dachem mieszkania. I to już od subdyakonatu począwszy.

Inaczéj rzecz przedstawiła się na Wschodzie. Tam przy swobodniejszym bycie więcéj wykształconych narodów w bizantyńskiem cesarstwie, przy niższych warunkach wymaganych od tych, którzy się poświęcali stanowi kapłańskiemu, i w ogóle usłudze kościoła, liczba kapłanów w biegu czasu tak się znaczną stała, iż każda gmina ich po kilku, a nawet czasami po kilkunastu posiadała i w niektórych krajach jak np. na Wołoszczyźnie dotąd posiada. A gdy według karności kościelnéj wschodniego kościoła, każdy przybytek Bo-

ży jeden tylko ma ołtarz, i jedna tylko na nim, najwięcej tylko w dnie niedzielne i świąteczne odprawia się Msza święta, kilka tygodni, a czasami i parę miesięcy nawet mija, zanim który z odprawujących po kolei nabożeństwo kapłanów, dostanie się do ołtarza.

Z tego powodu Biskupi Wschodni, zachowując całą ścisłość karności kościelnéj dla Biskupów swego kościoła, niedozwalającéj im bezwzględnie pożycia z żonami swemi, jeźli który z żonatych na Biskupa został poświęcony, zwolnili ją na soborze Trullańskim dla księży, i niższych stopni kapłaństwa, pozostawiając im wolność pożycia z żonami swemi, wyjąwszy oznaczonych tych dni, w których przygotowując się do sprawowania przenajświętszéj Ofiary, obowiązani są samo przez się do téj wstrzemięźliwości, którą nawet od świeckich swych wiernych, przystępujących do przyjmowania przenajświętszéj eucharystii wymagają.

Z tego wszystkiego okazuje się, iż *w zasadzie* niema różnicy co do tego przedmiotu między duchowieństwem zachodniego i wschodniego kościoła. Różnice, które się w biegu czasu wyrobiły, są okolicznościowe. *X. W. Serwatowski.*

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

MAŁOLETNOŚĆ BOLESŁAWA WSTYDLIWEGO.

Dalszy ciąg.

Następnie ruszył Batuhan z jedną częścią do Węgier a drugą większą posłał na Szląsk. Podstąpiono pod Wrocław, który spalono i zniszczono, ale podobnie jak w Krakowie klasztoru Świętego Andrzeja, tak i wrocławskiego zamku nie zdobyto. Ruszyli więc Tatarzy pod Lignicę, gdzie ich czekał Henryk pobożny na czele szląskiego rycerstwa i niedobitków małopolskich. Stoczono bitwę, która z początku szczęśliwa dla Polaków, w końcu się zupełną ich klęską i rozsypką skończyła. Henryk w ucieczce poległ. Głowę jego w tryumfie obnosili Tatarzy, następnie zwrócili się do Węgier, Polskę jako już pustynię zostawując. My tu zwracając się od Tatarów ku zniszczonéj ojczyźnie, o dalszych losach Polski mówić będziemy.

Zaledwie z granic ustąpili Tatarzy, aliści Polska stała się znowu teatrem krwawych wojen domowych. Osobliwie zawichrzył najstarszy syn Henryka pobożnego, Bolesław łysy zwany Rogatka, który odziedziczywszy po ojcu Szląsk i Wielkopolskę, rościł sobie także pretensyje do Krakowa. Ale już w roku 1242 wygnał go z Krakowa inny chciwiec i zdzierca, o którym już wspominaliśmy, Konrad mazowiecki, którego znów Krakowianie znieść nie mogąc przywołali ukrywającego się w Pioninach na granicy węgierskiéj jeszcze od napadu Tatarów, Bolesława Wstydliwego i oddali mu zamek i miasto. Konrad usiłował odzyskać miasto, ale nie mogąc zdobyć zamku krakowskiego, uderzony klątwą kościelną przez Prandotę biskupa krakowskiego rzuconą, gdy nadto pod Suchodołem pokonany został, ustąpić musiał. We trzy lata potém 1246 wpadł jeszcze raz Konrad do Małopolski z tłumami pogańskich Jadźwingów, Prusaków i Litwinów, spustoszył lubelską i sandomierską ziemię, pozabierał niektóre zamki, aż nakoniec śmierć 1247 uwolniła Małopolskę od najezdnika.

Nielepiéj powodziło się innemu ze wszech miar podobnemu do Konrada zdziercy Bolesławowi Rogatce w Wielkopolsce, którą był po śmierci odziedziczył. Szlachta wielkopolska sprzykrzywszy sobie jego zdzierstwa i haniebne rządy, przywołała bawiących na Pomorzu synów Odonicza Przemysława i Bolesława pobożnego jako dawnych dziedziców i prawie bez oporu wprowadziła ich w posiadanie całego kraju, a Rogatka ustąpić musiał. Z początku rządził sam Przemysław w Wielkopolsce opiekując się małoletnim bratem, niedługo jednak musiał się z nim podzielić w ten sposób, że Bolesław Gniezno i przyległe miasta, a Przemysław Poznań i Kalisz otrzymał. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Liturgika.

O ozdobach ołtarzy.

Ciąg dalszy.

Ciborium. Ciboria, w których się zachowuje Najświętszy Sakrament, umieszczane zwykle w wielkim ołtarzu, bywały niegdyś w formie namiotu, na czterech słupkach zazwyczaj kutych ze złota lub srebra wystawione i z wierzchu przykryte a zawsze zamknięte. W odległéj starożytności były to naczynia, które na środku ołtarza wisiały; dopiero w wieku XII zaczęły przybierać ten kształt, w którym je teraz po kościołach widzimy. Wszystkie sobory a osobliwie *Akwisgrański z roku 1585* zalecały mieć staranie o przyozdobienie jak najwspanialsze ciboriów. Według wyroku tego synodu powinny one być, gdzie tylko to uczynić się da, ze szczerego złota, w niektórych nawet częściach drogiemi ozdobione kamieniami. Jeżeliby zaś niemożność zachodziła wyrobienia ich z metalu szlachetniejszego, miały być z drzewa, ale nie z orzechowego lub dębowego, w których utrzymuje się wilgoć, lecz lipowego albo wierzbowego, zewnątrz całkiem wyzłocone a przynajmniéj przyzwoicie pomalowane, wewnątrz wybite materyą białą jedwabną. Ich wielkość powinna odpowiadać gmachowi kościoła. Co do kształtu miały być czworo-

lub ośmiokątne, albo całkiem okrągłe. Na wierzchu powinien być umieszczony wizerunek Pana Jezusa albo umierającego na krzyżu, albo powstającego z grobu, albo pokazującego swe rany. Nie wolno stawiać na cyboryum żadnych relikwii, obrazów ani figur świętych według orzeczenia S. R. C. 31 Marca 1821, która zwyczaj podobny jako nadużycie wykorzenić każe. Ani przed drzwiczkami cyboryum nie powinny także stać kwiaty ani nic podobnego, według orzeczenia Kongregacyi rytów z dnia 22 Stycznia 1701. (Dekreta wspomnione brzmią: An toleranda vel eliminanda sit consuetudo, quae in dies invalescit, superimponendi sacras reliquias pictasque imagines tabernaculo, in quo augustissimum Sacramentum asservatur, ita ut idem tabernaculum pro basi inserviat? S. R. Congr. 31 Martii 1821 respondit: assertam consuetudinem tamquam abusum eliminandam omnino esse. Na zapytanie zaś: An ante ostiolum tabernaculi SS. Sacramenti retineri possit vas florum, vel quid simile, quod praedictum occupet ostiolum imagine Domini Nostri in eodem insculpta? S. R. C. 22 Jan. 1701 rsp. negative. Posse tamen in humiliori et decentiori loco.) Dalej powiada Rytuał rzymski, cyborium powinno być na zewnątrz okryte pawillonem — conopeo decenter opertum. Obsłona ta powinna być koloru dnia albo białego, w czasie zaś nabożeństw żałobnych przepisany jest kolor fioletowy. Tylko na głównym ołtarzu stać miało cyboryum nieco podwyższone, dobrze umocowane, w kościołach jednak katedralnych dozwolono przechowywać Sanctissimum w kaplicy oddzielnéj od wielkiego ołtarza, aby funkcye kościelne wygodniéj można odprawiać. Cyboryum powinno bydź zamknięte, kluczy od niego nie trzeba powierzać kościelnemu według orzeczenia S. C. C. de die 14 Nov. 1693 *Parocho privative competit jus retinendi clavem tabernaculi, in quo reconditur SS. Sacramentum.* W tym przybytku tajemniczym nie wolno przechowywać relikwii, ani naczyń z olejem św. itp. rzeczy, chociażby najczcigodniejszych, ani nawet próżnéj puszki nie wolno tam zostawiać, według orzeczenia Congr. Episc. 3 Maii 1693, które tak brzmi: *Vasa sacrorum oleorum, vel reliquiae vel aliud in tabernaculo non debet asservari.* Posada zaś tego przybytku, na któréj ma stać puszka z Najświętszym Sakramentem, powinna być wysłaną korporałem czystym lnianym bez wewnętrznych haftów. Puszka powinna być obleczona w biały płaszczyk — albo velo cooperta. *Ciąg dalszy nastąpi.*

O Mszy św. za nowożeńców,

(za państwa młodych.)

(De Missa *pro sponso et sponsa* inter Votivas ult. l.)

Jak cały ustrój ducha ludzkiego, wszelkie godziwe stosunki, wszelkie zmysłowe i umysłowe porywy, cały zgoła bieg żywota doczesnego; tak nie mniej tajemniczy węzeł jedności i miłości chrześciańskiéj pomiędzy dwoma istotami, mężem i niewiastą (żoną) porządkuje, uzacnia, podnosi i uświęca nasz święty katolicki Kościół. Któż? jak nie on, zprowadza błogą zgodę między Niebem i Ziemią, harmoniję pragnień serca z pojęciami rozumu, i tkliwą braterską spojność między pojedyńczemi członkami ludzkości, jako jednéj, powszechnéj rodziny! Za jego błogosławieństwem i jego nieomylną wskazówką wznoszą się na coraz wyższy stopień doskonałości wielkie, równie jak najmniejsze sprawy człowieka i nabywają tak cennéj wartości, że go czynią istotą prawie nadnaturalną, wyższą nad samą siebie. Rozważanie tego pewnika wznieca w śmiertelniku *nieśmiertelnym* najczulsze ku Bogu dawcy wszelkiego dobrego, założycielowi tegoż świętego kościoła, nad którym ustawiczną i ojcowską roztacza opiekę, wdzięczności, miłości i podziwu uczucia, lubo znajdują się niestety i tacy, którzy jakoby w dowód skażonéj swojéj przyrody, pielęgnują w swém łonie czarną niewdzięczność i ślepą zarozumiałość: mają oczy a nie widzą darów szczodrobliwości Pańskiéj, uszy, — a nie chcą słuchać o prawdach odwiecznych, rozum,— a nie pną się przezeń w zacniéjsze sfery lecz zanurzają go w granicach pyłu ziemskiego. —

Powyższe uwagi wywołała tocząca się obecnie w wiedeńskiéj Radzie państwa sprawa konkordatu, mianowicie grożące niebezpieczeństwo zaprowadzenia u nas tak zwanych cywilnych małżeństw. Motorowie tego projektu nadużyli położonego w nich zaufania, gdy zamiast ratować państwo, osłabiają jego podwaliny, sprawiedliwość i zbawienną swobodę, gdy w imię wolności, kościołowi wolność odbierają, i gdy pad hasłem sprawiedliwości na boskie i ludzkie prawa miotają się zuchwale. Na czasie, zda nam się, jest niniejsza uwaga, chociaż uporu nie przemoże i w złéj wierze działających nie zwróci ze zgubnéj drogi; chcemy tylko ukochanych Wiernych ostrzedz przed złudnémi połyskami szumnych obietnic i ślepym chuciom podle schlebiającéj wolnomyślności. Albowiem instytucyi boskiéj, jaką jest kościół święty, poniżać i krępować nikt nie może bezkarnie; onci wprawdzie posiada w sobie nie zwalczoną siłę, ale nam chodzi o społeczność ludzką, wśród któréj żyjemy i z którą w pewnym stosunku złączeni jesteśmy; złe więc nietylko wrogom kościoła ale i nam samym dałoby się uczuć w smutnych następstwach. Oby się nie spełniło przysłowie, jakie p. Turowski w uwadze nad protestantyzmem w dawnéj Polsce przytoczył bardzo stósownie: „Mieniał się mieniał nasz stryjek; dostał za siekierkę kijek!“ *Revertimini ad cor!* Przystąpmy już do założonego przedmiotu! Środkami za pomocą których Kościół Boży osięga dla ludzkości tak błogie i niewysłowione skutki, są Sakramenta święte i słowo Boże, pod którém chcemy rozumieć tak naukę, jak modlitwę. Małżeństwo podniesionem zostało przez Jezusa Chry-

stusa do godności Sakramentu już to dla figury czyli obrazu, wzajemnego między Zbawicielem a Jego Kościołem najściślejszego stosunku, już to dla połączonych z tym aktem święcie spełnionym, łask boskich. Po spełnieniu takowego udziela kapłan w pewnych razach błogosławieństwo albo z rytualiku albo też podczas Mszy świętéj ze mszału, o czém właśnie zamierzamy szerzéj pomówić.

Śluby małżeńskie zawierane być powinny właściwie tylko w świątyni Pańskiéj i to przed południem; wyjątki pod tym względem niechętnie są cierpiane. Co do mszy św. za państwa młodych (pro sponso et sponsa), to chociaż nie jest ona niezbędnym warunkiem do ważności sakramentu małżeństwa, jednak tyle przynosi dla poszczególnych osób, dla interesowanych małżonków, i owszem dla ogółu wiernych, duchownych korzyści, że wypada jak najmocniéj zalecać ją troskliwym dusz pasterzom, jak i ich owieczkom pobożnym. Jest ona jakby koronowaniem tak ważnego dzieła, t. j. sakramentalnego połączenia mężczyzny z niewiastą, mającego trwać nierozerwalnie do samego zgonu w celu od stwórcy już w raju wytkniętym. Życzyć też należy, aby małżonkowie podczas takiéj mszy św. mogli przyjąć godnie i nabożnie najśw. Sakrament ołtarza. Zwyczaj ten sięga bezsprzecznie początków chrześcijaństwa. Uczony i pobożny Tertulian wyznaje, że nieznajduje dość wyrazów na opisanie *szczęścia i zacności takiego małżeństwa, które kościół ustanawia, Ofiara Mszy św. potwierdza i błogosławieństwo pieczętuje, które Aniołowie ogłaszają a Ojciec niebieski za ważne uznaje. (Unde sufficiam ad enarrandam felicitatem connubii, quod Ecclesia conciliat, et confirmat oblatio, et obsignat benedictio, Angeli renuntiant, Pater coelestis ratum habet!)* *)

Akta z Archiwum kościoła Grobu Chrystusowego w Jerozolimie.

IX.

List do Wicekanclerza Polski.

Gdy nasz ś. rzymski kościół w tych miejscach a szczególnie w krajach Jerozolimskich wiele prześladowań od szyzmatyków i heretyków, a mianowicie od Greków cierpi, którzy czém tylko mogą, nieprzestają go niezmordowanie uciskać i być mu przeciwnemi, przeto przesłałem prośby, przez dwóch ojców naszego klasztoru, najsławniejszemu i niezwyciężonemu królowi, i najświetniejszemu Senatowi Polski. —

Gdy mnie zaś doszła ta wiadomość, że Wasza Mość został wywyższony na godność Wicekanclerza Senatu, udaję się do Niego z najpokorniejszą prośbą, aby Wasza Eminencya nie odmówiła mi téj łaski, i swoją wziętością moje przedsięwzięcia poprzeć raczył.

Przedsięwzięcie zaś moje do tego zdąża, aby grób Chrystusa, z Jego Świątynią, święte miejsca Kalwaryi i inne świętości, zdradliwie od Greków zajęte, zostały oddane jurysdykcyi naszego kościoła. —

I najśw. Grób Chrystusa, św. dom Nazaretański, grób N. P. M. klasztor i inne święte miejsca, przez nasz kościoł więcéj jak 330 lat posiadane, i dalej w jego prawomocnem zostały posiadaniu. Jeżeli to zaś niebędzie załatwione, albo przez zawarcie publicznego pokoju, albo za wstawieniem się najpotężniejszego królestwa polskiego, niemożebne będzie na innéj drodze odzyskanie straconego posiadania, i na długo będziemy tegóż pozbawieni. I w istocie jeżeli za wstawieniem się Waszéj Eminencyi, pomoc nie będzie prędką, nie można wątpić, że ta sprawa na korzyść Greków się przeciągnie, i tak jak przeszłego roku t. j. 1671. św. grób Chrystusa i wyż wspomnione miejsca, przeszłyby w ich posiadanie, gdybyśmy z kąd inąd szczególniejszéj niebyli doznali opieki.

Aby szczegółowe doniesienie nie było zadługiem, i przez to uciążliwem, a gdyby Wasza Eminencya za nami się wstawić chciał, wyż wspomnieni ojcowie klasztoru, będą się starali, Waszą Eminencyę w tem objaśnić. — Nareszcie błagając Wszechmogącego wraz z całym zakonem aby W. E. dla ozdoby i wzrostu naszego kościoła jak najdłużéj zachować raczył, całuje W. E. suknie i zostaje najniższym i najobowiązańszym sługą —

Fr. Theofil Testa di Nola
niegodny Gwardyan klasztoru ś. Góry Sion.

RECENZYE.

X.

Prelekcye Mićkiewicza.

Lekcya I. 6-go Grudnia 1842.

Zaiste wielkie i trudne z zasad Mićkiewicza o Messyanizmie wysnute, wynikło dla niego pytanie: Jaki zachodzi stosunek między jego Messyanizmem a chrześciaństwem? Posłuchajmy co on na to odpowiada:

„Od początku społeczeństw ludzkich znajdowały „się wszędy dogmata, szczątki objawienia po-

*) Justin liturg per J. Fornici MDCCCLIII. pag. 377. Et sane! Patres antiqui nuptiarum benedictionem tanquam fontem, unde in conjuges coelestium bonorum thesaurus effundebatur, suscipiebant.... Connubia hisce sacris ritibus coram Ecclesia celebrata veluti *sancta* semper sunt habita adeo, ut quae nec coram Ecclesia nec aliis caeremoniis servatis peragebantur, inter profana rejecta sint.... Leo Philosophus Imper. Orientis et Carolus Magnus in Occidente vetuerunt: ille, ne sine precibus et *oblationibus* sacerdotalibus conjugia inirentur, et quae iis ritibus essent destituta, illegitima esse sanxit;—hic vero intra sacram benedictionem matrimonia firma haberi prolubens. — pag. 378. —

„wszechnego. Od czasów najdawniejszych posia„dano pewien zbiór prawd objawionych, którego „źródła niewiemy. Później ludzie przechowujący „ten skład święty, i wysileni na to aby go zwię„kszyć i rozwinąć, stali się zdolnymi przyjąć ob„jawienie wyższe i zupełniejsze, objawienie Chry„stusowe. Chrześciaństwo nieznalazło Słowiańszczy„zny stepem nagim, w życie dawniejsze wszcze„piło życie nowe. Ci zaś co przyjęli, zachowali i „*powiększyli* prawdę chrześciańską, stali się także „zdolnymi do przyjęcia *objawień następnych*, ma„jących uzupełniać Chrystyanizm; Objawień dal„szych z kolei i cząstkowych, bo objawienie Chry„stusowe jest na zawsze jedném i ogólném."

Jeżeli „*objawienie Chrystusowe jest na zawsze jedném i ogólném*," pocóż jeszcze „*objawień dalszych z kolei i cząstkowych?*" „Niepojmujemy, jak się jedno z drugiem zgadza.— I Mahomet twierdził że objawieniem następnem dopełnia to, czego niedopełnili Mojżesz i Chrystus. Jakież z tego rodzaju ekonomii Bożéj, gdyby ona taką była, wynikałyby wieczyste między ludźmi sekty, spory, niesnaski, i krwawe zatargi! Messyasze ci różnorodni, jak Mahomety walczyliby na zabój ze sobą.

Objawienie jest wyraz szkolny. My niepozostajemy przy nim, my idziemy daléj, i mówimy *o władzy Bożéj*, o *królestwie Bożem* na ziemi. Już w stworzeniu człowieka *Syn Boży*, druga Trójcy Przenajświętszéj osoba, działa na niego, jako na rozumną istotę, jako *słowo*. Jako *słowo* nim rządzi i włada. A gdy człowiek wraz z potomstwem swém odpadł od niego i zepsutą stał się istotą, to *słowo* zbawcze i zachowawcze, stało się dlań *naprawczem*. I w tém jest źródło nie tylko objawienia, ale i władzy Bożéj, czyli Rządów Bożych w ludzkiem plemieniu. Jeden Bóg, jedna wiara, jedna prawda, jeden Rząd Boży na ziemi, wszędzie i zawsze. Jedno *słowo* przedwieczne, naprawiciel i zbawiciel rodu ludzkiego, którego wielbi kościół po wszystkie czasy, czyli gdy śpiewa w rzymskim obrzędzie: *Tu solus sanctus. Tu solus Dominus. Tu solus Altissimus.* Lub w greckim obrzędzie: „*I twoje jest carstwo, i syła i sława wo wiki wików.*" Przyzna to zapewnie nietylko Mićkiewicz ale nawet i Towiański, że po za *słowem* Bożem, niemoże już bydź objawienia. I że *w słowie* Bożem jest objawienie *wieczyste, najpełniejsze, jedyne*. A to „*słowo ciałem się stało*," i zowie się Jezus Chrystus.

Chrystus mówi przeciw teoryi Mićkiewicza, czyli gdy głosi: „*Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.*" Czyli gdy mówi: „*Oto rzeką, tam jest Messyasz, tu jest Messyasz; nie wierzcie.*"— Nie wierzcie, choćby ten Messyasz, chciał sobie chałupkę przybudować pod ścianę kościoła Bożego. —

Lekcya 2-ga 13. Grudnia 1842.

Mićkiewicz mówiąc tu o dalszym rozwoju prawd i zasad chrześciańskich w narodach europejskich, chce w tem znaleść podporę dla idei swego Messyanizmu. Miesza więc *objawienie* z *natchnieniem*, i jedno za drugie podstawia. W tém jest tutaj cały błąd jego, że nieumie lub niechce rozróżnić jedno od drugiego.

„Narody chrześciańskie przyjąwszy nową wiarę, „pozostały jednak pod prawodawstwem pogań„skiem. System kast nie ma miejsca w Ewangie„lii"...... „Ewangielia przeto, przyjęta przez ludzi „pojedynczo uważanych, nie weszła w życie po„lityczne narodów. Kodex rzymski po dawnemu „służy za prawidło trybunałom; Prawo arystokra„tyczne plemienia germańskiego, stało się wszę„dzie przynajmniej w Państwach zachodnich, pra„wem publicznem"......, „Oto bo potrzeba czasu, „żeby nowy porządek rzeczy wszedł na miejsce „starego."

To jest zupełnie naturalnem następstwem ogółowego nawracania całych narodów. Narody ochrzczone nie mogły bydź w jednéj chwili jakby rószczką czarodziejską przerobione. Weszły dopiero na drogę uchrystyanizowania, ale przejęcie się całéj tej wielkiéj gromady prawdami ewangielicznemi, i wprowadzenie ich w życie, musi dopiero następować skutkiem trudnéj wiekowéj pracy, wielu przeszkodami przeplatanéj. Lecz to żadnéj nie ma styczności z tém, co Mićkiewicz Messyanizmem nazywa, jak i to nie jest Messyanizmem, co Mićkiewicz powyżéj mówi: „Duch więcéj rozwiniony ma naturalne „posłannictwo prowadzić ludzi w téj mierze niższych. „Jestto główny dogmat messyanizmu."

Taką rzeczą każdy Profesor byłby Messyaszem w swéj szkole.

Mówiąc dalej o natchnieniu przedstawia dziewicę Orleańską, i słusznie się wyraża:

„Zjawisko to niemogłoby bydź pojęte ani przez „Greków, ani przez Rzymian. Osobę tę wydał „już Chrystyanizm."

I kończy ten epizod uwagą:

„Wierzymy więc, i mamy powody wierzyć, że „narody chrześciańskie zbliżają się coraz bardziéj „do zrealizowania ewangelii, i że wtedy, duchy „te wyższe, zdolne otrzymywać natchnienie Bo„skie, będą powołane do odegrywania rol, jakie „nie mogłyby zgadzać się z teraźniejszym stanem „społeczeństw."

Mićkiewicz postępuje dalej w mglistem niejasnem o Messyanizmie mówieniu. Wszystko u niego jest Messyanizmem, *natchnienie, intuicya, zapał.*

W lekcyi 3-éj, rok 4-ty 9 Stycznia 1844, szeroko rozwodzi się *o zapale.*

„*Zapał, wzruszenie nadzwyczajne ducha, które wy„nosi człowieka nad jego samego*," jest tak nie-

zbędny w jego pojęciu Messyanizmu, jak rozromansowanie u dziewicy przyjmującéj obowiązki małżeńskie.

„Chrystyanizm powstał z zapału, utrzymuje się dotąd zapałem.“ Lecz zapomniał dodać, że *zapał* ten jest wynikiem głębokiego poczucia wielkości *prawdy* od Boga w Chrystyanizmie danej. Zapał niewynikający z prawdy, nie będący skutkiem prawdy, wywołany sztucznie, podstępnie, na błędzie oparty, lub fizycznie trunkiem podłechtany, należy do wielkich nieszczęść i klęsk rodu ludzkiego. W ogóle tylko jeszcze dodamy, że to co dotąd Mićkiewicz o Messyanizmie orzekł, żadnego nie daje kryteryum do rozróżnienia prawdziwego Messyanizmu od fałszywego, złota od szychu, Chrześciańśtwa np. od Buddaizmu lub Mahomedanizmu. — Prawda że do tego trzeba zdrowego rozsądku, tu zapał zawadza, zimna krytyka zajmuje jego miejsce. I to jest o co Mićkiewicz tak mocno się gniewa.

Lecz czyż kościół nie zna zapału, zrodzonego przez prawdę? Czyliż dobry kaznodzieja nie wznieca zapału w słuchaczach swoich? Widać więc, że kościół nie jest przeciwny zapałowi, ale niechce chorobliwego zapału, lecz pragnie harmonii rozumu i serca w zwolennikach swoich.

KRONIKA.

Prześladowanie religijne na Litwie.

Dokończenie.

Po gwałtem wymuszonéj spowiedzi, gdy lud wrócił do domu, przemyśliwać począł o środkach ratowania się. Jakeśmy na początku mówili, umyślano szukać sprawiedliwości i opieki u wyższych urzędników; dobroduszni nie widzieli, że ci to właśnie prześladowaniem kierują.

Z kilku zaścianków szlachta i włościanie napisali prośbę do słuckiego wojennego naczelnika Gintera, i wybranych z pośród siebie trzydziestu, wysłali z tą prośbą. Ci przybywszy do Gintera, oddali mu prośbę i ustnie jeszcze skarżyli się na gwałty, lecz cóż na tem zyskali? Oto pozwolono im wrócić do domu, gdzie nakazano ich aresztować.—Uwięzionych natychmiast wysłano do Nieświeża i osadzono w turmie. Z pośród tych aresztowanych, cztéry wymieniamy nazwiska, byli nimi: Hipolit Korybut, Ferdynand Daszkiewicz, Wincenty Żuk i Lubecki. Wszystkich trzymano w więzieniu przeszło tydzień. W czasie tego aresztu starano się wszelkiemi niegodziwemi środkami wymódz na uwięzionych, by się podpisali: że ich nie bito w czasie przeprowadzania na prawosławie, i żeby to, co podpisali w prośbie, odwołali jako nieprawdę. — Naturalnie żaden z wtrąconych do więzienia nie chciał podpisać zaprzeczenia prawdzie. Trudno też wymarzyć podobną obłudę i maskowanie, jakie się praktykuje w urzędzie moskiewskim! —

Nie mogąc Moskale wymódz żadnego odwołania od aresztowanych, kazali pod strażą odprowadzić ich do domów, i w każdym zaścianku, gdzie ci mieszkali, postawiono kilku kozaków dla pilnowania, aby mieszkańcy nigdzie nie wychodzili i nie porozumiewali się z sobą, i próśb nie pisali. — Jak ta straż postępowała, dosyć będzie jednego przykładu dla objaśnienia. Gdy Wincenty Danisiewicz z Pieczuran, wyrabiał drzewo w lesie na budulec, nie odstępował go kozak przez dzień cały, powrócił z nim razem do domu i w chacie z nim nocował.

Śledztw podobnych, jak dopiero opisane, było wiele; trwały one przez całe lato. Z jednego takiego śledztwa przytaczamy fakt następujący. Czernopiatow, stanowy prystaw z miasteczka Kopyla, chcąc wyśledzić kto pisał prośbę do słuckiego wojennego naczelnika w miesiącu czerwcu, przybył do miasteczka Bobowni, a kozakom i żandarmom rozkazał szlachtę sprowadzić. Między dostawionemi był starzec Sieradziński, wzięty z łóżka, chory bez sił. Przywiezionego zdjęto z wozu i złożono przed kancelarją na ziemi. Stanowy nie badał go już kto prośbę pisał, lecz zapytał: „Cóż ty nie przyjmiesz prawosławia?“ Na to Sieradziński: „Oj nie, mnie już wszystko dziś jedno, ale będę się trzymał katolickiéj wiary, bo ta prawosławna zdrowie mi odjęła“ i pokiwał głową Stanowy zaprzestał go więcéj pytać i rozpoczął śledztwo z innymi. — Inną znów razą na rynku miasteczka Bobowni, publicznie badano Dominika Juchę. Mimo prześladowań, które jakeśmy widzieli, dotykały go bardziéj nad innych, gdy jednak przyszło mu na świat dziecko, kazał je ochrzcić w kościele katolickim. Pośrednik Władymirów prowadząc zeń śledztwo powiada mu: „Ty prysojedynilsia k'prawosławiu?“ Dominik odrzekł: „Ja nie rozumiem panie po ruski, szto eto znaczyt *prysadilsia.*“ „Ty prynial prawosławie?“ „Mnie żandarm podpisaw.“ „Ty był w cerkwi?“ „Mnie pop siłoju proskuru (komunikowanie) wopchnuw.“ Pośrednik zawrzasnął: „rózek!“ i wyliczył mu razów czterdzieści.

Pomimo jednak podobnego prześladowania, lud od swego nie odstępywał. Gubernator Kaufman przejeżdżać miał przez Słuck, i wiadomość ta rychło rozbiegła się po okolicy. Ludzie porozumieli się z sobą. Włościanie i szlachta napisali prośby, wykazując swoją niedolę że ich biją, męczą, kaleczą; że niektórzy skutkiem tego są na śmiertelném już łożu; że urzędnicy samowolnie zapisali ich na prawosławie i wmawiają, że lud dobrowolnie przyjął takowe, a tymczasem nikt nie chciał być prawosławnym; że 3600 ludzi pozbawionych zostało kościoła i kapłana, że nie mają gdzie spełnić swych obrządków religijnych, że wśród nich nowonarodzeni są bez chrztu, a inni schodzą z tego świata bez sakramentów.

Kiedy Kaufman był już w Słucku, wysłał lud pewnego człowieka z prośbami, niepodejrzanego u rządu, w nadziei pozyskania ulgi. Kaufman przyjął prośby. Skoro zaś dano znać, że dnia 19. września główny naczelnik kraju będzie i w Nieświeżu, lud sam z okolic odległych o 2, 9 a nawet 10 mil od tego miasteczka pospieszył na dzień oznaczony. Cała też parafja Bobowieńska gromadnie z prośbami wyruszyła, i nie zważając na straż u rogatek, weszła do miasteczka. Jakkolwiek policja wielu bardzo przybyłych aresztowała, kiedy się jednak Kaufman ukazał, prośby gradem się posypały. Było przy tém i kilka manifestacyj.

Kaufman stanął w zamku księcia Radziwiłła. Następnego dnia włościanie i szlachta przecisnęli się również przez straż do zamku. Kaufman przyjmował prośby. Katolicy padali przed nim na kolana, ale on przyjął ich jak najgorzéj. Dla zamaskowania się, udał oburzenie na ich żalenia i obróciwszy się do urzędników i popów powiedział: „Ot jakie wasze dobrowolne przyjęcie prawosławia, “ i niby kazał oddać ludziom wymuszone od nich podpisy. Powtórnie jednak, zwróciwszy się do popów i urzędników, rzekł: „Róbcie swoje póki czas“ (paka wrienia) , i rozkazał by w dni cztery przerobić kościół Bobowieński na cerkiew. — Lud słysząc to do około, wydał jęk boleści i narzekania ludzi; było około 10,000, wszyscy w rozpaczy powrócili do domów.

Nazajutrz po wyjeździe Kaufmana z Nieświeża, policja z kozakami i żandarmami napada parafiję Bobowieńską, ściąga całą ludność katolicką do miasteczka Bobowni i nakazuje by własnemi rękami przerabiała kościół swój na cerkiew, wśród najgrawań strażników i popów. Przymuszono lud burzyć własne ołtarze, wyrzucać organy i święte figury!

Gdy wynoszono rzeźby, popi z szyderstwem wołali: „Oto wasz Bóg“ *). A kiedy tak jednym kazano rujnować kościół, innych tymczasem uzyto do naprawy dróg, zwożenia żółtego piasku dla wysypania nim całego miasteczka; innych znów do budowania sałaszów, w których popi, archirej, gubernator i inni urzędnicy uroczystą biesiadę wyprawiać mieli.

Ludność widząc się tak napadniętą, jednego jeszcze na ratunek chwyta się środka. Radzi się o podanie prośby do archireja i protestacji przeciw tak niesłychanemu gwałtowi. W dzień pracowali przy przerabianiu kościoła na cerkiew, w nocy pisali prośby i zbierali podpisy. Jak Kaufman rzekł, tak już do dnia 18. września roku zeszłego kościół katolicki zamieniony był na cerkiew. Cerkiew więc i protest razem były gotowe. Zwożą urzędników, przybywa gubernator z Mińska i popów około 20. Kozaki, żandarmi i rota wojska ściąga dla asystencji.

Do gubernatora i archireja zbliżyć się było niepodobna. Lecz gdy archirej wychodził z cerkwi, kobiety padły na kolana, a oddając mu prośbę w imieniu całéj parafii błagały, by raczył powstrzymać popa Juljana Narkiewicza, jako swego podwładnego, wymieniając jego nadużycia i gwałty. Archirej przyjął prośbę od kobiet, lecz gubernator kazał je aresztować i polecił zarządzić śledztwo. Wszyscy urzędnicy carscy i popi udali się na biesiadę. Lud był obojętnym widzem, serce każdego było rozżalone, bo ono wiarą prawdziwą zrosło się z kościołem, który był jego pociechą, ukrzepieniem, — a teraz widzi w tém miejscu niemiłą mu cerkiew obcego narodu. Moskale cieszą się że będąc silni pokonali słabych, szaleją z radości, że zdobyli mogiły ludu katolickiego. Lud znów w smutku przemyśla, że jego prochy nie spoczną obok prochów ojców, bo czując w sobie ducha niepokonanego, poprzysięga że „raczéj na miejscach niepoświęconych, nawet w polu grzebać się dozwoli, aniżeli na miejscu tak okropnie przez prawosławnych sprofanowaném.“

Popi darzą starszyznę obrazkami. Gubernator zaś miński jenerał Szałgunow i archirej Hołubowicz na uczczenie Bernowicza i wszystkich dokonanych przezeń okropności nad katolikami, porywają go na ręce, unoszą do góry i wykrzykują „hurra Bernowicz!“

O doprawdy! piekło samo podobnéj biesiady pozazdrościć może, ona jedna wystarczającą być winna do otworzenia ócz ludom Europy, na całą zgrozę moskiewskiego przeobrażenia, dokonywanego dzisiaj na ziemiach Polski.

Pióro wypada z ręki gdy przyjdzie kreślić podobne obrazy, a przecież działo się to w oczach tysięcy. I był to piąty dzień prawdziwego męczeństwa katolickiego ludu Bobowni.

Jawne prześladowanie, jakieśmy widzeli przeciągało się przez całe miesiące. W przebiegu jednak tego strasznego czasu, pięć opisanych momentów skupia w sobie najwyższy ból i męczeństwo jego. Tu zapamiętałość prawosławia i tyrania Moskwy, dobiegły szczytu swego. I ztąd też, pięć dni męczeństwa parafiji bobowieńskiéj, obok dziernowickiéj rzezi i męczeństw bazyljanów, zostaną niezatartym pomnikiem krwawych dziejów Litwy.

Kiedy prawosławny kościół z taką zgrozą dokupywał się tryumfu, były proboszcz parafiji bobowieńkiéj jeszcze na dniu 10. czerwca wywieziony został do Słucka. Prócz tego kapłana, wielu innych jeszcze było tam osadzonych. Gdziekolwiek bowiem Moskale zabierali się do nawracania na szyzmę, naprzód zwyczajnie porywano kapłanów. Prócz więc ks. Tynkiewicza, jednocześnie z nim znajdowali się w Słucku: ks Pietkiewicz prob. parafii Hrożowa (po zamknięciu tam kościoła), ks. Gawroński, proboszcz parafii Zamość, ks. dziekan Szymkiewicz proboszcz parafii Niedźwiedzice, ks. Kułakowski proboszcz parafii Kobyle, ks: Kierszański proboszcz parafii Mikołajewszczyzna i ks. Kotowicz proboszcz parafii iwienickiéj. W innych dekanatach niemniéj kapłanów było aresztowanych. W Mińsku z różnych parafii zwieziono do 20 księży katolickich.

Z tego co się działo w parafii bobowieńskiéj, łatwo sobie przedstawić prześladowanie tych wszystkich parafii, gdzie również prawosławne missyje były dokonywane. W téj saméj gubernii mińskiéj w parafii mikołajewskiéj, dwóch ludzi, niechcących przyjąć prawosławia, zabito na śmierć. W parafii świeżeńskiéj tak się pastwiono nad katolikami, że gdy na plecach odbito ciało od kości to przewracano na wznak bito na nowo. W parafii kojdanowskiéj, niedźwiedzickiéj i w Zamościu, gwałty i tyrania były nie do opisania. A jeśli kto z krewnych odważył się upomnieć za zabitego lub smiertelnie poranionego natenczas Moskale ustanawiali komisyję śledczą, która w końcu czynności zawsze wykazała, że to katolicy tylko z nienawiści do prawosławia podali taką skargę.

W kilka też dni po pamiętnéj biesiadzie w miasteczku Bobowni, przystąpiono do kobiet, które jak wiadomo, zostały za to aresztowane, że się odważyły doręczyć archirejowi protest nieszczęśliwego ludu, przeciw przymusowemu przeprowadzaniu go na prawosławie. Głównie starano się tu dociec, kto pisał prośbę, zkąd się ona wzięła? Po długiém badaniu, stanowy jakoby wyśledził Zofiję Wołczecką. Oderwano biedną od chorego męża i małego dziecka przy piersi. Jaki ją los spotkał, niewiadomo.

Podobne śledztwo zarządzone było i w skutek próśb, podanych do Kaufmana, które odesłane zostały do naczelnika wojennego; każdy co prośby podpisywał, zo-

*) Moskale w swych cerkwiach mają tylko obrazy na płótnie, desce lub papierze; rzeźbionych nie używają.

stał aresztowany. Klasztor w Nieświeżu przepełniony był więźniami.

Na zakończenie dodać winniśmy, że we wszystkich parafijach, przemocą przeprowadzonych na prawosławie, gwałty i tyrania uwieńczone zostają podobnemi ucztami, jakiéj świadkami byli mieszkańcy Bobowni. Czytając tak często opisy uczt podobnych w dziennikach moskiewskich, łatwo już dziś domyśleć się możemy całego pasma tych męk i cierpień, jakie je poprzedzać muszą.

Tu mamy żywe poparcie tego szeregu reform, wskazanych przez doświadczenie jak i przez roztropność polityczną, z których „stopniowego ale niewzruszonego zastósowywania,“ (jak powiada wice-kanclerz moskiewski *) „wyniknąć ma przy pomocy Boskiéj dzieło tak zbawienne i tak upragnione prawdziwe odrodzenie ludu tego samego pochodzenia i téj saméj rasy, podległego temu samemu berłu co i lud moskiewski, a którego losy są nieodłączone od losów Moskwy.“

Europa cała, a mianowicie ludy słowiańskie winny by rozpatrzeć się w dziele podobnego odrodzenia, bo i oni to przecie mają być téj saméj rasy i tego samego pochodzenia co i lud moskiewski.

*) W anneksie do depeszy z d. 7 stycznia 1867 r. nadesłanéj stolicy ap. i dworóm europejskim w odpowiedzi na ogłoszone dokumenta papieskie w sprawie kościoła pols.

Wiadomości bieżące.

Nekrolog

ś. p. księdza Cyrylla Franciszka Napp, Opata XX. Augustyjanów w Bernie.

W dniu 22. Lipca r. b. rozstał się z tym światem w klasztorze XX. Augustyjanów w Bernie na Morawie ksiądz Cyryll Franciszek Seraficki Napp, S. T. D. Opat pomienionego klasztoru, Prałat Morawy i Hrabia Lateraneński, komendator c. k. Orderu korony żelaznéj i kawaler Orderów Leopolda i Franciszka Józefa. Tenże urodzony na Morawie dnia 5. Października 1792 r. wstąpił do zakonu XX. Augustyjanów w Bernie dnia 13. Stycznia 1811 roku a wykonawszy sluby zakonne dnia 8 Grudnia 1813 r. wyświęcony został na kapłana 26 Listopada 1815 r. Opatem obrany został 11 Marca 1824 r. a benedykowany 25 Marca 1824 r. — Sędziwy jego wiek 75 lat i niezmordowana praca w winnicy Chrystusowej bo przez łat 50 z góry, jako też na katedrze jako professora pisma św. i języków wschodnich, następnie działalność jego jako po czterykroć obranego Deputowanym Stanów Morawskich i członka czynnego różnych towarzystw naukowych, rolniczych, dobroczynnych, itd. a zatem połączony słodki charakter i uprzejmość w obejściu, obok nieskażoności i wylania serca zjednały mu najżywszą miłość u wszystkich.

Klasztor XX. Augustyjanów w Krakowie utracił w nim swego Dobrodzieja. Idąc bowiem temu klasztorowi w czasach ostatnich w pomoc, oświadczył, iż pragnąłby takowy zwiedzić i pamiątkę mu zostawić; ciągłe atoli zatrudnienia, przytém słabość połączona z wiekiem niedozwoliły mu przedsięwzięcia do skutku przyprowadzić. Zaraz tedy na pierwszą wiadomość o śmierci śp. X. Opata, zakon XX. Augustyjanów w Krakowie, odprawił w swym kościele Ś. Katarzyny za duszę zmarłego swego Dobrodzieja i brata zakonnego na dniu 1. Sierpnia r. b. solenne nabożeństwo żałobne, celebrowane przez W. J. X. Zygmunta Wołka Komissarza Jeneralskiego zakonu, i wpisał jego imię w księgi zmarłych swych Dobrodziei.

Bracia Zgromadzenia XX. Augustyjanów w Bernie w następnych wyrazach objęli pracę i życie swego zmarłego Opata:

„De Ecclesia, patria, fratribus, scientiis optime meritus,
multis honorum gradibus insignitus,
inimicus nullius, multorum amicus, benefactor
plurimorum.“
Requiem aeternam dona ei Domine!

Odpusty w Krakowie.

Dnia 17. Listopada na błogosławioną Salomeję królowę halicką, córkę Leszka Białego a siostrę Bolesława Wstydliwego, odpust jednodniowy w kościele Ś. Andrzeja PP, Franciszkanek, i u XX, Franciszkanów.

Dnia 19. Listopada na Swiętą Elżbiétę odpust jednodniowy w kościele Ś. Józefa PP. Bernardynek.

Żywot świętéj Elżbiety wdowy, córki Andrzeja II króla Węgierskiego, zamieszczono w Numerze 29-tym „Krzyża“ z roku zeszłego.

Dnia 18. 19. 20 i 21. Listopada na Ofiarowanie Najświętszéj Maryi Panny czterdziesto-godzinne nabożeństwo w kościele Ś. Jana PP. Prezentek.

Dekretem z dnia 6. Sierpnia b. r. zezwolił Ojciec święty Pius IX. Papież na uroczyste w kościołach XX. Reformatów nabożeństwa ku czci kanonizowanych i beatyfikowanych świętych Pańskich zakonu ś. Franciszka w dniach 29 Czerwca i 7 Lipca r. b. i udzielił odpustu zupełnego osobom, które należycie odprawiają Spowiedź świętą, przyjmują Sakrament Ołtarza, odwiedzą kościół, w którym rzeczona uroczystość odprawiać się będzie, i odprawiają modły za zgodę książąt panujących, wytępienie kacerstw i podwyższenie kościoła katolickiego; osobom zaś, któreby przynajmniej z sercem skruszonem taki kościół odwiedziły i modły odprawiły, trzysta dni odpustu. —

Najprzewieleb. J. W. J. X. Antoni Junosza Gałecki Biskup Amatejski, Wikaryusz Apostolski w części Dyjecezyi krakowskiéj w Państwie Austryjackiém leżącéj, przychylając się do prośby Przewieleb. J. X. Kornelego Strzelichowskiego Gwardyjana XX. Reformatów w Krakowie, dozwolił iżby w dniach 21. 22. 23 i 24. Listopada rb. obchodzoną była w Kościele XX. Reformatów w Krakowie uroczystość na cześć kanonizowanych i beatyfikowanych Świętych zakonu ś. Franciszka. Wskutek czego odprawi się w dniach powyższych, w kościele wzmiankowanym XX. Reformatów uroczyste Kwadryduum to jest cztero-dniowe nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniami. —

X. Z. W.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski. — Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.